

Święci miesiąca

Św. Otylia urodziła się podobno niewidoma. Z tego powodu jej ojciec, alzacki książę, Adalryk, wyrzekł się dziecka. Dziewczynka znalazła się w opactwie w Balma. Chrzest św. udzielony przez biskupa, św. Erarda - jak mówi legenda - przywrócił jej wzrok. Wówczas, ojciec przyjął córkę do swojego zamku, a nawet na jej prośbę, ufundował opactwo w Hohenborgu koło Strasburga, gdzie św. Otylia została pierwszą opatką. Według podania Święta ufundowała drugie opactwo w Niedermunster. Po świątobliwym życiu, umarła 13 grudnia ok. roku 720. Tego też dnia, obok św. Łucji, wymieniana jest w kalendarzu kościelnym.

Św. Otylia została pochowana w Hohenborgu, w kościele św. Jana. W Strasburgu doroczna jej pamiątka bywa obchodzona jako uroczystość. Święta była czczona jako patronka od chorób oczu i od bólu głowy. Ikonografia przedstawia ją w stroju opatki z księgą i płaskim naczyniem, na którym położone są oczy.

Kult Świętej rozpowszechnił się w wielu krajach Europy zach. także w Czechach, skąd przeniósł się następnie do Polski. Święta Otylia posiada kilka kościołów pod swoim wezwaniem w diecezjach: lubelskiej, sandomierskiej i kieleckiej.

WZ

Wybrane ze słownika

G na grudzień

GLORIA (łac. "chwała") bardzo stary hymn, którego natchnieniem stały się słowa śpiewane przez aniołów podczas narodzin Jezusa (Łk 2, 14). W Mszy łacińskiej recytuje się go albo śpiewa w niedziele (oprócz Adwentu i Wielkiego Postu), w uroczystości i święta. W Kościele wschodnim odmawia się go podczas modlitw porannych.

GLOSOLALIA - (gr. "mówienie językami") przerywane i niezrozumiałe wydawanie głosu przez człowieka obdarowanego w ten sposób przez Duch Świętego podczas oddawania czci Bogu i podczas modlitw błagalnych (1Kor 12, 10, 28, 30; 13, 1, 8; 14, 1-27; Rz 8, 26).

WZ

Ucieczka

Mistrz już za życia stał się legendą. Opo-wiadano, że pewnego razu Bóg szukał jego rady:

- Chciałbym zabawić się z ludźmi w chowanego. Pytałem aniołów, jakie jest najlepsze miejsce na kryjówkę. Jedni mówią, że głębie oceanu. Inni, że szczyt najwyższej góry. Jeszcze inni, że niewidoczna strona tarczy księżyca lub któraś z odległych gwiazd. A co ty mi radzisz?

Mistrz odpowiedział:

- Ukryj się w ludzkim sercu. To ostatnie miejsce, o którym pomyślą.

na Rozstajach

Nr 12 (36)

Grudzień 1993

CENA: ofiara na budowę kościoła



Dzień, który każdy zna

Co roku powtarzają się te Narodziny. Co roku przychodzi godzina, w której cały świat zamienia się w Betlejem. Ta sama Miłość rodzi się od wieków, tylko Betlejem umieszczone jest co roku w innym świecie, wśród stale innych ludzi. W czasie Narodzin ta sama Miłość przynosi tę samą szansę zbawienia, ale wciąż rodzą się nowe ludzkie istnienia, które tę szansę zbawienia czynią sensem własnego życia.

Raz, tylko jeden raz, Bóg rodził się w opuszczeniu od ludzi - wtedy kiedy rodził się w judzkim Betlejem. Rocznicą Jego Narodzin dziś jest już świętem setek, tysięcy, milionów istnień, którym przyniósł szansę zbawienia. Troska, staranie, walka o to, aby tej szansy zbawienia nie utracić, nie zaprzepaścić, stanowi zasadniczą treść życia chrześcijanina. Dlatego właśnie wciąż na nowo przeżywamy Narodziny tej Miłości. Boże Narodzenie jest dla Kościoła, dla każdego

(dokończenie na str. 2)

W numerze:

Dzień, który każdy zna - rozważanie o Bożym Narodzeniu.

Pielgrzymka do Wilna - sprawozdanie z pielgrzymki do Matki Bożej Ostrobramskiej.

Gody - opis zwyczajów Bożonarodzeniowych na Kaszubach i Kociewiu.

Msza św. (5) - kolejny artykuł z cyklu poświęconego studium na temat mszy św.

Modlitwa - dlaczego powinniśmy się modlić?

Z życia parafii - rubryka chrztów i zgónów. Spotkania i uroczystości parafialne.

Święci miesiąca - wspomnienie świętej Otylii.

Wybrane ze słownika - litera G.

Pielgrzymka do Wilna

*Maryjo, Matko Miłosierdzia,
Co w Ostrej Bramie tron swój masz,
do Ciebie spieszam w każdej biedzie,
a Ty nam zawsze pomoc dasz...*

Tak śpiewają pielgrzymi z Litwy, z Polski, z Ameryki. W dniach 15-17 października grupa pielgrzymów z naszej parafii, pod duchowym kierownictwem ks. Adama Lejmana, udała się do Wilna, gdzie wśród 40 świątyń szczególne miejsce zajmuje Kaplica Matki Miłosierdzia w Ostrej Bramie. Kiedyś, przed wojną, ulica wchodząca w bramę, stała się podczas świąt podczęścią kaplicy. Matka Miłosierdzia, przez zawsze otwarte okno, spoglądała w dół na przechodniów i ludzi śpieszących do swoich spraw, którzy przyklękali choćby na chwilę, aby skłonić się przed Nią. Teraz moglibyśmy być tutaj i my. Był też tutaj Papież Polak - Jan Paweł II.

(dokończenie na str. 3)

Redakcja: Andrzej Słomiński, Teresa Dreścik (Żywy Różaniec), Agnieszka Klechowicz (Ryc. Niepok.), Ewa Kominek (sam. wych.), s. Małgorzata (Zgromadz. Sióstr), Krystyna M. (korekta), Wojtek Słomiński (sekretarz), Wojciech Zieliński (Zespół Synodalny).

Dzień, który każdy zna

(dokończenie ze str. 1)

z nas, okazją powrotu do tego faktu, który jest początkiem wszystkiego. Bóg wszedł w życie ludzkie. Położył na szalę ubóstwa swoje Bóstwo, ażeby życie ludzi stało się życiem Bożym. Narodzenie Pana w ludzkiej postaci. Świętujemy kolejną rocznicę, aby wynagrodzić tamten wieczór w Betlejem, kiedy w sercu Maryi, Matki mieszały się radość i smutek, kiedy przed Matką Chrystusa otwierały się ludzkie drzwi i zamykały się natychmiast kierowane ludzką przyziemną mądrością. Chcemy wynagrodzić tamtą obojętność twarzy, brak uśmiechu i życzliwego blasku w oczach.

Czujemy się bowiem w jakiś sposób winni za tamtych ludzi, bo stanowimy dalszy ciąg tej samej ludzkiej rodziny. W jakiś sposób wstydzimy się za nich, za to, że odchodziła od ludzkich zamkniętych drzwi i żaden dom Jej nie przyjął.

A dziś sytuacja się zmienia. Dziś my Jej szukamy, w dzisiejszy wieczór pukamy do Jej drzwi. Dzisiaj wiemy, że to nie Ona nas potrzebuje, ale że my Jej potrzebujemy, ale my potrzebujemy kąta w Jej domu, że nasze serce naprawdę nie ma domu na tym świecie, a jeżeli mu się czasem zdaje, że ma - to na krótko.

Dziś my szukamy drzwi, które by się przed nami otworzyły i dały schronienie naszemu bezdomnemu duchowi, tyle razy oszukiwanemu na tym świecie. Jeszcze ciała nasze mają mieszkania, ale doskonale to czujemy, że serca nasze i duch mają tego mieszkania na tym świecie coraz mniej.

Możemy na tym świecie zbudować dom dla naszego ciała, ale nikt z nas nie jest w stanie zbudować tu domu dla własnego ser-

ca. Może to uczynić dla nas jedynie bezdomny Chrystus, pod tym jednak warunkiem, że znajdziemy dla Niego miejsce w naszym życiu.

Eucharystia jest ciągle znakiem Boga przychodzącego w pokornej postaci. Jest znakiem pokornego, cierpliwego czekania i trwania przed ludzkimi oczyma i sercami. Ciągłe wracamy do żłobka i każdy z nas może być pasterzem albo mędrce wzywającym do bliskiej, intymnej znajomości. Każdy z nas jeszcze jest w takiej sytuacji. Każdy jest wzywany i wzywany po wielokroć. Chrystus w tajemnicy eucharystycznej obecności jest również dla naszych czasów dostępny, dla każdego z nas. Nie tylko można do Niego przyjść, przed Nim stanąć, ale można Go ze sobą zabrać i można z Nim razem przez życie iść, głosząc chwałę Bogu w niebie, a pokój ludziom dobrej woli.

W tych dniach przekazujemy sobie życzenia.

W imieniu Wspólnoty kapłańskiej i zakonnej przekazuję, z serca do serca, najgorętsze życzenia do wszystkich rodzin, by wszystkich nas każdego dnia przepełniała autentyczna Chrystusowa miłość. Życzę pokoju w Waszych rodzinach. Chrystus Pan daje pokój dla ludzi dobrej woli.

Niech zar autentycznej modlitwy przepełnia serca Waszych rodzin. Trzeba przemodlić każdą ścieżkę ludzkiego życia, bo sam człowiek jest słaby. Gdy dobro, miłość, sprawiedliwość zapanuje w Waszych rodzinach - to będzie ono w naszym Ojczystym domu.

"Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław naród cały". Błogosław naszą wspólnotę, wszystkie rodziny, błogosław polskiego ojca, polską matkę, błogosław polską młodzież i dziatwę.

Ks. proboszcz Kazimierz Wojciechowski

udział w Jego dobru i szczęściu, które On jeden w całej nieskończoności powołał świat z miłości do bytu. Bóg nie mógł, stwarzając świat, dać mu cel poza sobą. On więc jest celem swego dzieła. Chwała, którą oddają mu stworzenia, nie jest Mu konieczna do Jego szczęścia, On jej dla siebie nie potrzebuje, ale chce Jej dla stworzeń, by one trochę z Jego szczęścia zaznały.

Niebo i ziemia głoszą niemą pieśń chwały samemu Stwórcy - mówią o tym Psalmi 95, 96, 112, 146. Bóg jednak chciał mieć istoty bardziej do Niego podobne, by wielbiły Go świadomymi aktami. Bóg stworzył świat aniołów do swej bezpośredniej służby i człowieka należącego do świata materialnego i duchowego.

Stąd też człowiek powinien oddawać Bogu chwałę nie tylko ze względu na siebie, ale również w imieniu świata materialnego. Modlitwa chwalebna powinna być w naszym życiu na pierwszym miejscu, gdyż w niej oddajemy chwałę i cześć Bogu np. Modlitwa Pańska, szczególnie jej pierwsza prośba "święć się imię Twoje".

Zwróćmy jeszcze uwagę na głęboki symbolizm modlitwy przed i po jedzeniu. W czasie posiłku człowiek korzysta z owoców świata - mineralnego, roślinnego i zwierzęcego, które utrzymują go przy życiu. Dlatego człowiek przed i po spożyciu pokarmu składa hołd i dzięki Bogu nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu całego stworzenia.

Jeśli zrozumiemy tę podstawową prawdę, że nasze życie ma być służbą Bogu, a nie posługiwaniem się Bogiem, to wówczas modlitwą będzie wszystko, każda wykonana przez nas praca bo "trzeba się zawsze modlić i nie ustawać" (Łk 18, 1). **s. Małgorzata**

Z życia parafii

W miesiącu listopadzie do wspólnoty Kościoła przez sakrament chrztu zostali włączeni:

- ▣ Karolina Krasnodębska,
- ▣ Marika Piotrowska,
- ▣ Przemysław Tomasz Jastrząb,
- ▣ Oskar Stefan Przymus,
- ▣ Krystian Paweł Chrząszcz,
- ▣ Jarosław Szulc,
- ▣ Karolina Pestka.

Do Pana odeszli:

- † Ryszard Kaczmarek (l.45) z ul. Meissnera,
- † Janina Grzybowska (l.79) i
- † Franciszek Grzybowski (l. 82) z ul. Drzewieckiego.

* Spotkanie Katechezy Dorosłych na temat:

"Poemat o stworzeniu człowieka z księgi Rodzaju"

(problem celu stworzenia, raju, grzechu pierworodnego)

odbędzie się dnia 13.XII. 93 o godz. 19.00 w salce w kościele.

* W niedzielę 9.I.1994 suma parafialna o godz. 10.00 będzie odprawiona w intencji małżeństw obchodzących rocznicę sakramentu małżeństwa w miesiącach grudniu, styczniu i lutym.

Małżonkowie, którzy pragnęliby, aby w ich intencji modliła się nasza wspólnota, mogą złożyć przed sumą, przy wejściu do kościoła, kartki, zawierające imiona i liczbę lat małżeństwa.

Msza święta

(dokończenie ze str. 5)

do wina dolewano nieco wody. I dzisiaj kapłan powtarza ten gest Jezusa z uczty paschalnej, ale w tym tkwi głęboka myśl teologiczna.

Wino jako napój szlachetny, często mówimy "królewski", oznacza naturę Boską Chrystusa. Woda przedstawia symbolicznie naturę ludzką.

Już w III wieku św. Cyprian tłumaczy, że połączenie wody z winem jest znakiem zjednoczenia się w Chrystusie natury Boskiej (wino) i ludzkiej (woda), a bez którego to zjednoczenie, Ofiara Chrystusa nie mogłoby nas odkupić, wyzwolić z grzechu. Widząc to można także wspomnieć i siebie. Kroplą wody jestem ja, człowiek. Woda rozplywa się w winie. I ja jestem przemieniony przez Chrystusa, którego symbolizuje wino.

Wlewając wodę do kielicha z winem, kapłan odmawia piękną modlitwę:

"Przez to misterium wody i wina daj nam Boże udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo."

Po złożeniu Darów następuje "Modlitwa nad darami", dawniej zwana "Sekretą" (była dyskretnie, po cichu, odmawiana). Kapłan poleca w tej modlitwie Bogu dary wspólnoty liturgicznej i prosi, by Bóg zechciał je przyjąć i przemienić w Ofiarę Chrystusa i Kościoła.

Bez wątpienia, pieniądze składane "na ofiarę" czyli tzw. "tace", podobnie jak każdy dar materialny są znakiem ofiarowania siebie samych, naszego życia trudu i pracy. Ofiara materialna, w miarę naszych możliwości jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem. GS

MODLITWA

Dlaczego powinniśmy się modlić?

ADWENT - czas oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Jak my przygotowujemy się do tego spotkania? Ile jest w naszym życiu miłości, której podstawowymi przejawami jest modlitwa i życie chrześcijańskie?

Nasuwa mi się porównanie naszego życia do płynącej łodzi. Ale, aby ona mogła płynąć potrzebne są dwa wiosła. Tak też jest w naszym życiu. W wędrówce do Boga pomagają nam modlitwa i nasze życie. Nie można powiedzieć, że tylko jeden element jest ważny. Praca, pogoń za pieniędzmi, brak czasu na wspólną Eucharystię - to tak jakbyśmy wiosłowali jednym wiosłem, kręcimy się wokół siebie.

Drugim wiosłem jest modlitwa. Trudno jest podać miarę, ile powinno jej być w naszym życiu. Każdy powinien ustalić ją sobie sam, biorąc pod uwagę obowiązki stanu, potrzeby duszy, trudności jakie w naszym życiu napotyka. Bóg powinien być w naszym życiu na I miejscu. Modlitwy więc powinno być tyle, aby ogólny poziom miłości stale w nas wzrastał.

Modlitwa powinna przenikać całe nasze życie, a wówczas każdy czyn uczyniony z miłości będzie modlitwą. Jak mówił Jezus iż "należy się zawsze modlić i nie ustawać" (Łk 18,1).

Można by sobie postawić jeszcze jedno pytanie, właściwie dlaczego mamy się modlić? Wiemy, że Bóg stworzył świat z miłości. Jaki miał zatem cel, dlaczego obdarował nas ludzi życiem? Pan Bóg chciał, by ludzie mieli

(dokończenie na str. 7)

Pielgrzymka do Wilna

(dokończenie ze str. 1)

Do kaplicy Cudownego obrazu wchodziliśmy wewnętrzną galerijką z kościoła św. Teresy. Kobiety, na kolanach, podążają stromymi schodami do Matki Miłosierdzia.

Kaplica umieszczona nad bramą, broniącą niegdyś wejścia do miasta, jest nieduża. Podobnie jak ta, na Jasnej Górze, lśni blaskiem wotów. Wśród nich na ołtarzu Obraz Matki Bożej Miłosierdzia.

Postać Matki Bożej, nadnaturalnej wielkości, pochylona, ręce wdzięcznie skrzyżowane w geście przytulenia, brania w opiekę. Istnieje wiele reprodukcji, kopii wileńskiego Obrazu, wiele obrazów Oblicza Matki Miłosierdzia. Żaden z nich nie oddaje w pełni tego co zawarte jest w Jej twarzy pochylonej nad nami, tutaj w kaplicy, gdzie w dniu 16 października 1993 uczestniczymy we Mszy św. koncelebrowanej z racji 15-lecia pontyfikatu Jana Pawła II.

Przychodzi wewnętrzne wyciszenie. Spokojna radość dziecka, które znalazło schronienie w ramionach Matki. Jej powierzamy swoje kłopoty, prośby, dziękczynienia. I trudno od Niej odejść.

W przedsionku kaplicy, jest obraz, kopia, gdzie można zobaczyć naturalne barwy twarzy, płaszcz i chusty. Matka-Boża otrzymała srebrną sukienkę, metalowy złocisty nimb i korony pod koniec XVII w.

Różne były losy kościołów wileńskich, jednak większość z nich teraz może już poprzez swoją wizualną obecność, oddziaływać na rzeczywistość współczesną Wilna. Urzekły nas pięknem swego wystroju, szczególnie architektury wewnątrz, kościół barokowy św. Piotra i Pawła, kościół św. Anny, ta perła gotyku, którą Napoleon pragnął przenieść "jak na dłoni" do Paryża.

W środku Starego Miasta kościół pw. św. Kazimierza - patrona Litwy, gdzie od 1953 roku do 1 marca 1989 roku było Muzeum Religii i Ateizmu. Katedra pw. św. Stanisława mimo swego ogromu sprawia wrażenie

lekkości i zwiewności. Zbudowana z fundacji księcia Witolda, króla Władysława Jagiełły, była miejscem kazań Piotra Skargi. Jest tu grób Barbary Radziwiłówny i serce Władysława IV, a w kaplicy Kazimierzowskiej relikwie św. Kazimierza. Kościół św. Ducha, to jedyny kościół Wilna, w którym Msze św. odprawia się tylko w języku polskim. Jest ośrodkiem krzewiącym wiarę i patriotyzm Polaków. Tu znajduje się obraz "Jezu ufam Tobie", namalowany wg wizji siostry Faustyny. Tu Jan Paweł II spotkał się z grupą polskich wiernych w czasie swej pielgrzymki na Litwę. Byliśmy w kościele św. Jana gdzie Stanisław Moniuszko długie lata był organistą, a który zgodnie ze swym dawnym przeznaczeniem jest nadal kościołem uniwersyteckim.

Gdy jest się w Wilnie, nie można nie odwiedzić Rossy. Stary cmentarz trwa i świadczy o trudnej historii tej ziemi. Od strony ulicy przylega do niego mały cmentarzyk wojskowy. Na nim pośrodku grobów żołnierzy z roku 1919, 1920, 1939, 1944 jest grób matki i serce marszałka Józefa Piłsudskiego. Chwila refleksji i zadumy. Składamy wiązanki kwiatów. Nad miastem góra Gedymina, na której odbudowuje się wieża, a na górze Trzykrzyskiej odbudowano Trzy Krzyże, które teraz zyskały nowe znaczenie - będą pomnikami ofiar stalinowskiego systemu.

Wizytą w Trokach - gnieździe rodzinnym Litwinów, skąd książę Witold pośpieszył pod Grunwald - zakończyliśmy naszą wspólną podróż do Wilna. Jeszcze tylko pożegnanie z Matką, przyrzekliśmy sobie, że będziemy tu wracać po radość i ukojenie. Wilno opuściliśmy w niedzielę o godzinie 22⁴⁵, serdecznie żegnani przez organizatorów wileńskich, kierowcę autokaru pana Zbyszka i pilota - przewodnika wraz z małżonką (która obdarowała nas kanapkami na drogę powrotną). Nadmienić trzeba, że podróż do Wilna i z powrotem odbyliśmy autobusem kursowym PKS, a w Wilnie pięknie opiekowało się nami biuro turystyczne pana Pawła Giedrojcia z Wilna. GS

Gody

- zwyczaje z Kaszub i Kociewia

Podobnie jak w całej Polsce, okres tzw. godnich świąt - trwający od Bożego Narodzenia do Trzech Króli - przejawia się na Pomorzu obfitością obrzędów i zwyczajów ludowych.

Nazwa "gody", na zimowe święta, utrzymuje się na Kaszubach do dziś, a od słowa tego wywodzi się wymierająca nazwa "godnik" oznaczająca miesiąc grudzień.

W czasie adwentowym następują przygotowania młodzieży męskiej do najważniejszego widowiska godowego zwanego na Kaszubach "gwizdźkami" lub "gwiozdkami", a na Kociewiu "gwizdami", "gwizdorami" lub "gwizdorami".

Zespół przebierańców gromadzi odpowiednie ubiory i różne przybory stanowiące atrybuty poszczególnych maszkar. Doradcami często są starsi przekazujący młodym tradycje i doświadczenia przodków.

Skoro przygotowania ukończone, przebierańcy wyruszają w teren. Dzieje się to w Adwencie, czasem w Wigilię Świąt lub dopiero w Sylwestra.

Zespoły liczą od kilku do kilkunastu osób. W grupie maszkar spotkać można niedźwiedzia, bociana, kozę, konia, wilka, diabła, cygana, kominiarza, śmierć, dziada, babę. Barwny pochód przebierańców idący przez wieś, budzi zrozumiałe zainteresowanie mieszkańców. Odwiedzając kolejno chałupy częstują dzieci "orzechami" z ciasta, a niegrzecznych okładają "korbaczem". Maszkara kozy skacze, bodząc i kłapiąc ruchomymi szczękami, po niej występuje tańczący koń z jeźdźcem, dalej zwalisty niedźwiedź z Cyganem wyprawiający sztuczki i porywający dziewczyny do tańca. Z kolei kroczy szczypiący dziewczęta bocian. Kominiarz pobiera z komina sadze, rozsypując je po izbie i mażąc dziewczyny. Śmierć, cała w bieli, drewnianą kosą obejmuje za szyję krępekich jeszcze widzów, zaś ruchliwy diabełek usiłuje poniektórych nadziać na drewniane widły. Dziad zbiera drobne datki, a baba zgarnia do koszyka kawałki placka. Na

koniec wszyscy puszczają się w krótkie tany po czym intonują jakąś koledę. Na ostatku zwykle para dziadowska wygłasza dowcipne podziękowanie za dary i życzy urodzaju.

Do czasów międzywojennych był też rozpowszechniony na Pomorzu zwyczaj koledowania po wsiach z szopką. Na Kaszubach szopkarzami byli przeważnie starsi mężczyźni, koledujący przez 2-3 tygodnie w Adwencie. Na Kociewiu koledowali chłopcy szopkarze.

Zewnętrznie szopki prezentowały się skromnie: była to stajenka zbita z deseczek, z otworami w ścianie szczytowej, zwieńczonej gwiazdą. Wewnątrz umieszczano złoć, obstawiony kukielkami drewnianymi lub szmacianymi. Czasem szopka posiadała scenę obrotową, wprawioną w ruch za pomocą korbki.

Kolednik nosił szopkę zawieszoną na szyi, a wstępując do izby prezentował jej wnętrze i nucił koledę. Szopkarzy witano zawsze mile, a za występ obdarowywano drobnym datkiem lub poczęstunkiem. Wedle wierzeń przynosili oni błogosławieństwo.

W sylwestrową noc - szczególnie na Kociewiu - dokazuje młodzież. Hałasem i psotami "wypędza" stary rok. Idą przez wieś trzaskając z batów, biją w patelnie, bębnią, dzwonią. A kiedy wieś pogrąży się we śnie - wyważają bramy i wrota, rozbierają wozy, smarują gliną drzwi, zatykają kominy, zamieniają sąsiadom bydło i konie. Ponieważ w Nowy Rok należy unikać kłótni i gniewu - uchodzi im to na sucho.

Między Nowym Rokiem a Trzema Królami, koledują też "herody", w skład których wchodzi: śmierć z kosą, rogaty diabeł, anioł, żołnierz i Herod. Przebierańcy ci, zaopatrzeni w odpowiednie atrybuty, prezentują po chałupach widowisko jasełkowe.

Sporo wymienionych obrzędów i zwyczajów jest jeszcze kultywowane do dziś. Przydają one wiele uroku zimowemu okresowi świątecznemu, stanowiąc bezsporne wartości kulturowe, nagromadzone przez wieki, które nie powinny być zaprzestane.

Edward Zblewski
(opracowanie na podstawie publikacji dr. Longina Molickiego.)

Msza Święta (5)

Po Modlitwie Powszechnej cała akcja liturgiczna przenosi się, jeśli tak można powiedzieć do Ołtarza. Jest On bowiem najczcigodniejszym miejscem, na którym zostają złożone dary chleba i wina. Następuje chwila "Przygotowania darów". Przed Soborem mówiliśmy po prostu: Ofiarowanie. Samo Ofiarowanie Ciała i Krwi Pańskiej nastąpi dopiero po konsekracji, gdy chleb i wino zostaną przeistoczone. W Kościele pierwszych chrześcijan, akcja składania darów była prawdziwa. Każdy niósł do Ołtarza, to co było wytworem jego pracy, to co było dla niego najcenniejsze: chleb, masło, mleko, miód. Kapłan, który przyjmował ofiary miał brudne ręce. Musiał je umyć. Dzisiaj kapłan powtarza ten gest, raczej już symboliczny i polewając ręce wodą modli się słowami pokutnego psalmu Dawida: "obmyj mnie Panie, z mojej winy, oczyść mnie z grzechu mego."

Dary chleba i wina wraz z innymi (np. owoce, kwiaty, świece, ciasto) mogą być przyniesione do Ołtarza procesjonalnie, czyli w sposób uroczysty.

Jednak tylko chleb i wino są znakami, które stają się przecież potem Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, by służyć za duchowy pokarm dla wszystkich w Niego wierzących. Są to te same elementy, które Chrystus wziął w swoje ręce przy Ostatniej Wieczerzy, gdy ustanowił Ofiarę Paschalną.

Kapłan reprezentujący Chrystusa czyni to, co czynił sam Jezus. Po przyjęciu darów na Ołtarz, kapłan bierze patenę z hostią (patena to ten pozłacany czy posrebrzany talerzyk) i trzyma ją lekko uniesioną przed sobą mówi:

"Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia."

Za chwilę powtarza ten sam gest z kielichem, w którym znajduje się wino i trochę

wody, przy czym mówi podobnie:

"Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich; Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym."

Te formuły, tak bogate w treść, przypominają nam, że Bóg jest Stwórcą wszystkich rzeczy, wszystkiego dobra, za co my mówiąc Błogosławiony, składamy Mu nasze podziękowanie. Dlatego w radosnym dziękczynieniu odpowiadamy:

"Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki."

W tym momencie gdy kapłan podnosi hostię i wino, możemy dołączyć do tych darów chleba i wina nas samych, nasz trud i wszystko, co na chwałę Boga nieustannie staramy się czynić. Dla nas w tej chwili istotne jest abyśmy mogli Bogu złożyć ofiarę z siebie, tak całkowicie i bez zastrzeżeń. Najtrudniej jest dać siebie. Już św. Mateusz poważnie ostrzega, mówiąc w piątym rozdziale Ewangelii (23-26).

- "Jeśli ktoś, przynosi swój dar do ołtarza, a przypomniał sobie, że ktoś inny ma coś przeciwko niemu, powinien wówczas zostawić swój dar i najpierw pójść pojednać się z bratem."

Chrystus wzywa nas byśmy byli czysti, zanim zaczniemy rozmawiać z Bogiem. A my, obecni na Mszy św. stoimy, patrzymy na kielich wzniesiony ofiarnie w górę i jak reagujemy? Tutaj liturgia powinna przechodzić w życie. Smak chleba ofiarnego zdobywa się przez mękę własnej ofiary zespolonej z ofiarą Chrystusa.

Niewielu z uczestników liturgii eucharystycznej dostrzega, że kapłan przed wzniesieniem kielicha nalewa do niego wino (a może to być tylko wino gronowe) i zalewie kilka kropel wody.

Jaki jest sens tego gestu. Już w czasach Chrystusa, a wcześniej Grecy i Rzymianie, osłabiali przy ucztach wino, dolewając wody. Mamy świadectwo św. Justyna z II wieku, że

(dokończenie na str. 6)

FOTOPLASTYKON

naszej wspólnoty



← Nasz opiekun, ks. Darek -
zamyślony

Ministranci na wakacjach -
czyli wielkie lenistwo



Redakcja:

redakcja techniczna - Krystian Frąckowiak i Rafał Andrzejewski
współpraca - Jarosław Czapiewski i Dominik Kosicki

DODATEK REDAGOWANY PRZEZ WSPÓLNOTĘ

MINISTRANTÓW

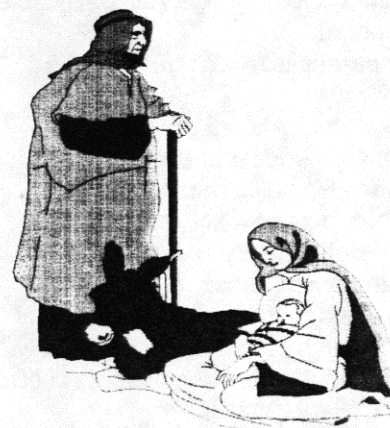
Wydanie 1

miesięcznik

Grudzień 1993

Wieczór Wigilijny

To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz lśni jak gwiazda na
dworze,
przy stołach są miejsca dla
obcych,
bo nikt być samotnym nie może.
To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimnym śniegiem
dmucha
w serca złamane i smutne
cicha wstępuje otucha.
To właśnie tego wieczoru
od bardzo wielu wieków
pod dachem kłiwiej kolędy
Bóg się rodzi w człowieku.



BOŻE NARODZENIE

Tego dnia weszło dla
świata prawdziwe
słońce, tego dnia w
ciemność wieków
wkroczyło światło. Bóg
stał się człowiekiem,
aby człowiek mógł stać
się Bogiem. Pan przyjął
postać sługi, aby sługa mógł
przemienić się w Pana.
Mieszkaniec i stwórca niebios
zamieszkał na ziemi, aby człowiek,
mieszkaniec ziemi, mógł przenieść się
do nieba. O, dniu, jaśniejszy od
wszystkich słońc, o, czasie, wśród
wszystkich wieków najbardziej
oczekiwany! To czego wyglądali
aniołowie, o czym nie wiedzieli
Cherubini, Serafini i ci, którzy pełnią
posługi w niebiosach - to zostało
objawione w naszym czasie. Co oni
widzieli w zwierciadle i w obrazie, my
oglądamy w rzeczywistości.
Ten, który mówi do ludu Izraelskiego
przez Izajasza, Jeremiasza innych
narodów, teraz przemówił do nas
przez Syna.





- Z życia wzięte -

Dzień narodzin Jezusa Chrystusa uznano za tak ważny w historii, że od jego daty zaczęto liczyć lata nowej, czyli naszej ery. Mówimy 1993 rok po narodzeniu Chrystusa.

Niestety Ewangelie nie podają dnia narodzenia Chrystusa. Określają rok. Było to za panowania cesarza Augusta, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz, a Palestyną rządził Herod. Nie wiemy którego dnia tego roku urodził się Jezus.

Chrześcijanie obrali więc sami dzień Jego narodzin. Od IV wieku obchodzimy je 25 grudnia. Dla Rzymian było to święto Niezwyciężonego Słońca, ponieważ tej nocy, z 24 na 25 grudnia następuje tak zwane przesilenie dnia nad nocą, światła nad ciemnością. Jest to pierwszy dzień w zimie, od którego słońce nie świeci już coraz krócej, ale - przeciwnie - coraz dłużej. Dni stają się coraz dłuższe, a skraca się noc, czas panowania ciemności. Ten właśnie dzień chrześcijanie obrali na obchodzenie narodzin Chrystusa. Narodziny słońca stały się narodzinami Jezusa. Zaczęło bowiem nam świecić światło, a przestała nam zagrażać ciemność.

Przybyło dziesięciu nowych...?

Młodzi chłopcy, którzy chcą być ministrantami muszą ukończyć kurs, który trwa około roku. Takich śmiałków znalazło się w tym roku 10-u. Przygotowywani byli oni przez ks. Dariusza Kuchtę.

Dnia 24 listopada A.D. 1993 na uroczystej Mszy św. o godz 11, zostali przyjęci do grona ministrantów, do posługi przy ołtarzu. Do ostatniej chwili przed mszą chłopcy przeżywali stres, a mianowicie: - obgryzali paznokcie, chodzili w kółko, krótko mówiąc " mieli pełne portki ".

Uroczystą Mszę odprawił proboszcz naszej parafii ks. KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI.

Aspiranci, powtarzając za prezesem ministrantów, składali przyrzeczenie ministranckie. Następnie zaczęła się ceremonia poświęcenia komży i ich nałożenia przy czym pomagali starsi ministranci. Po nałożeniu komży do każdego z nich podszedł ks. Proboszcz i osobiście założył kołnierze. Po całej ceremonii zaczęła się ich pierwsza posługa przy ołtarzu. Byli do wszystkiego przygotowani, ale zawsze wszystko było kontrolowane przez ministrantów starszych. Na końcu Mszy, jeden z nowo wyświęconych ministrantów składał podziękowanie ks. proboszczowi za to, że dopuścił ich do grona ministrantów. Po całej Mszy zrobiono grupowe zdjęcie z ks. Darkiem i ks. Proboszczem oraz sztandarem ministranckim.

Szukaj sercem



Studnia, którą znaleźliśmy, nie przypominała zupełnie studni saharyjskich. Studnie saharyjskie są po prostu dziurami wykopanymi w piasku. Ta natomiast przypominała wiejską studnię. Lecz nigdzie nie było wioski. zdawało się, że śnie.

- To zadziwiające - powiedziałem do Małego Księcia - wszystko jest przygotowane: blok, lina i wiadro...

Zaśmiał się, chwycił linę, puścił blok w ruch. Blok jęknął, zazgrzytał jak stara chorągiewka na dachu po długotrwałym bezruchu.

- Słuchaj, obudziliśmy studnię i ona śpiewa...

Nie chciałem, aby się męczył.

- Pozwól mi, to za ciężkie dla ciebie.

Powoli wyciągnąłem wiadro aż do cembrowiny. Postawiłem je równo. W uszach dźwięczał mi śpiew bloku, a w falującej jeszcze wodzie widziałem drgające słońce.

- Chcę napić się tej wody - powiedział Mały Książę - daj mi...

Zrozumiałem już, czego szukał.

Podniosłem wiadro do jego warg. Pił, mając oczy przymknięte. To było tak piękne jak światło. To było czymś więcej niż pożywieniem. Ta woda zrodzona była z marszu pod gwiazdami, ze śpiewu bloku, z wysiłku moich ramion, sprawiała radość sercu - jak podarek. Świece na choince, muzyka na Pasterce oraz słodkie uśmiechy opromieniały prezenty, jakie otrzymywałem na Boże Narodzenie, gdy byłem małym chłopcem.

- Ludzie z twojej planety - powiedział Mały Książę - hodują pięć tysięcy róż w jednym ogrodzie... i nie znajdują w nich tego, czego szukają...

- Nie znajdują - odpowiedziałem.

- A tymczasem to, czego szukają, może być ukryte w jednej róży lub w odrobinie wody...

- Oczywiście - odpowiedziałem.

Mały Książę dorzucił:

- Lecz oczy są ślepe. Szukać należy SERCEM.

A. de Saint-Exupery *Mały Książę*

Żyje w gronie kolegów i koleżanek z klasy, podwórka. Na pierwszy rzut oka niczym nie różni się od innych. Ale zawsze musi mieć tę świadomość, że inni patrzą na niego, na jego zachowanie w domu, w szkole, na boisku. Patrz na niego w Kościele zawsze rówieśników zawsze zwracają od niego od innych. Ministrant przecież jest najbliższ ołtarza : ma wnosić pozytywne wartości w grono swoich rówieśników. Jego zadaniem jest być "dobrym i przykładowym kolegą". Ma realizować słowa Pana Jezusa, które On skierował do swoich apostołów : " Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Boga, który jest w niebie".

MINISTRANT